Stanisław Grzeszczuk

Adama Naruszewicza satyra "Sekret" i jej źródła literackie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 55/2, 341-355

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

STANISŁAW GRZESZCZUK

ADAMĄ NARUSZEWICZA SATYRA „SEKRET" I JEJ ŹRÓDŁA LITERACKIE

1

Naruszewicz ponad wszelką wątpliwość nie miał szczęścia ani do wydawców, ani do komentatorów. Utwory jego ukazywały się w ciągu minionego dwuwiecza — taki bowiem bez mała okres dzieli nas od epoki dojrzałego Oświecenia — wcale często, a mimo to nie posiadamy wydania dorobku poetyckiego autora *Historii narodu polskiego*, które zasługiwałoby na przymiotnik: krytyczne, lub też: naukowe. Nieprzydatność większości przedruków dziewiętnastowiecznych, zarówno z punktu widzenia potrzeb badawczych, jak i szkolnych, stwierdził przygodnie Julian Platt, charakteryzując działalność edytorską Tadeusza Mostowskiego [1]. W podobny sposób ocenił on — aż nadto słusznie — najpoważniejszy dotąd *Wybór poezji* Naruszewicza (Warszawa 1882), który „z dołączeniem kilku pism prozą oraz listów" opracował Piotr Chmielowski. Również i późniejsze wznowienia satyr [2] — by do nich tylko ograniczyć naszą uwagę — o popularnym wyłącznie zakroju, żadnej dla filologa wartości nie posiadają. Dowolne i daleko posunięte modernizacje językowe, zbytnio niekiedy zmieniające sens i koloryt stylistyczny poszczególnych fragmentów, poprawianie miejsc niejasnych — bez żadnego najczęściej uzasadnienia, a nawet bez istotniejszej konieczności, oraz apodyktyczne wygładzanie pozornych bądź i rzeczywistych potknięć pióra poety — to grzechy główne wzmiankowanych dawniejszych, jak i nowszych edycji.

Nie zrealizowanym dotąd postulatem badawczym pozostaje komentarz do tekstów Naruszewicza, a sprawa to przecież szczególnej wagi dla poznania rzemiosła poetyckiego uczonego biskupa. I choć w pracach

---

[1] J. Platt, *Tadeusz Mostowski jako wydawca. Z problemów „polskich Didotów"*. „Ze skarbca kultury", 1960, z. 1, s. 106—109.

[2] Mowa tu o pozycjach: A. Naruszewicz: 1) *Satyry*. Lwów b. r. „Biblioteka Mrówki". T. 70; 2) *Satyry*. [Wyd. 1]. Warszawa 1910. „Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej", 155. Wyd. 2 — Warszawa 1925.

szczegółowych zdołano nagromadzić sporo materiału wyjaśniającego niektóre realia, trudno uchwytne erudycyjne aluzje, bądź nawet genezę filologiczną i źródła literackie kilku satyr — nie wpłynęło to jednak w najmniejszym stopniu na kształt objaśnień, zamieszczanych zresztą w nielicznych tylko wydaniach. Są one ponadto niewystarczające pod względem ilościowym i jakościowym, sporadyczne i zgoła przypadkowe, nierzadko zaś powierzchowne lub wręcz błędne [3].

Nie leży wszakże w naszych intencjach przedstawienie kłopotów i potrzeb edytorstwa naukowego w zakresie całej twórczości Naruszewicza. Ograniczmy się więc do spraw ściśle związanych z tematem niniejszego studium, a więc do wskazanej w tytule satyry *Sekret*. Zarówno komentarz, dołączony jedynie do przedruków tej satyry w tomikach „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych", jak i stan badań historycznoliterackich wykazują poważne braki, do nielicznych zaś ustaleń i stwierdzeń na jej temat zakradło się sporo pomyłek i nieporozumień. Utwór ten kryje w sobie wiele zagadek, domagających się rozwikłania, oraz stawia przed historykami literatury i filologami kilka pytań i problemów o wadze zasadniczej. W dotychczasowej praktyce badawczej przechodzono nad nimi najczęściej do porządku bądź też nie zauważano ich wcale.

Zacznijmy od zagadek. Niektóre z nich wynikają z niezbyt przejrzystej składni utworu. Tymi nie będziemy się zajmować. Wymagają one bowiem najczęściej jedynie przekładu, a nie komentarza. Pominiemy również sprawy, które znajdują wyjaśnienie w systemie poglądów i aparacie pojęciowym epok dawniejszych bądź też w powszechnie znanych faktach mitologicznych czy historycznych. Ciekawsze, i dodajmy: bardziej kłopotliwe, są dla komentatora zagadki tekstu, które zrodziła erudycja autora. Są to przeważnie aluzje literackie i pogłosy znanych poecie, lecz niełatwych do zidentyfikowania dzieł.

Spośród miejsc niezrozumiałych bez dodatkowych omówień, lub przynajmniej niejasnych w swej genezie, wymieńmy kilka, kierując się bardziej ich naturalnym porządkiem i następstwem w obrębie satyry niż istotnością problemów filologicznych. Tak więc biorąc pod uwagę przytoczone przez Naruszewicza powiedzenie Sokratesa, że „łatwiej w gębie trzymać węgiel rozpalony Niż język za zębami" (w. 34—35) [4], zapytać by należało, skąd autor *Sekretu* je zaczerpnął, względnie na jakiej i przez kogo przekazanej tradycji się oparł. Podobnie chcielibyśmy wiedzieć, kim jest wspomniany nieco dalej „szalbierny służka śmiesznego poety",

---

[3] Stosunkowo najobfitsze, lecz niestety bałamutne i prymitywne, są anonimowego autora objaśnienia do *Satyr* w obydwu edycjach „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej".

[4] Wszystkie cytaty z *Sekretu* podajemy za: A. S. Naruszewicz, *Satyry*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław 1962. BN I, 179.

który „Z nóg do głowy przetakiem zwać się może snadnie" (w. 72—73). Dołączają się tutaj trudności natury słownikowej, nie najwyraźniejsza jest struktura tej wypowiedzi: nie wiadomo bowiem, czy chodzi tu o „szalbiernego służkę" śmiesznego poety, a więc chyba komediopisarza, czy też o „szalbiernego służkę" u komediopisarza, tzn. w jakimś utworze literackim, w jakiejś komedii. Ponadto zaś wcale nie mamy pewności, czy ów „śmieszny poeta" jest synonimem autora komedii, a nie oznacza np. wydrwionego gdzieś autentycznego pisarka lub równie ośmieszonego bohatera nie znanego nam utworu, parającego się rzemiosłem literackim.

Humorystycznie i dosadnie charakteryzując przyrodzone gadulstwo kobiet, pisze Naruszewicz (w. 109—114):

Patrząc na wielomówność waszego ozora,
Rzekłbyś, że z was niejedna z owego jeziora
Etyjopów chłysnęła, skąd, kto tylko pije,
Póty mu się mózg młyńcem po głowicy wije,
Aż cokolwiek ma w sercu, z niezmiernej szczerości
Wszystko powie, na haku by miał wietrzyć kości.

Co to było owo „jezioro Etyjopów" oraz skąd zaczerpnął Naruszewicz wiadomość o nim i jego szczególnych właściwościach — to następny kłopot dla komentatora. Musi on również ustalić, kogo nazywa autor *Sekretu* „Ezopem polskim" (w. 127), rzecz to bowiem podstawowa dla odszukania źródła przytoczonej w dalszym ciągu satyrycznej bajki o niedyskrecji i plotkarstwie kobiet. Bajki Ezopowe opracowywało przecież i przekładało w literaturze polskiej wielu autorów od Biernata z Lublina poczynając, osobne tomiki wydali m. in. Krzysztof Niemirycz, Jan Stanisław Jabłonowski i Wojciech Jakubowski.

Bezpośrednio po wzmiankowanej powiastce następuje tekst, który również opatrzyć należy wieloma znakami zapytania (w. 147—154):

Trzeba by do Aten słać po takie panie,
Co by go [tzn. język] sobie chętniej dały na wyrwanie
Niźli wydać przyjaciół; lecz to jedna była,
Co ją pod złotym lwicy posągiem sławiła
Pamiętna starożytność. W powszechniejszym lemie
Zawarł ten malarz, który świegotliwe plemie,
Kilka polnych koników, wyrażając damy,
Odmalował z napisem: „My zawsze gadamy".

O której niewieście mowa, skąd czerpał Naruszewicz wiadomość o jej chwalebnym postępowaniu, kim jest wymieniony dalej malarz i który z jego obrazów miał na uwadze satyryk — niepodobna stwierdzić bez wnikliwych, lecz nie gwarantujących przecież pomyślnego skutku, poszukiwań.

Odpowiedź na postawione pytania, rozwikłanie zagadek, w które tekst tego utworu szczególnie obfituje — nie należy do spraw najłatwiejszych.

Nie we wszystkich wypadkach jest ona zresztą dzisiaj możliwa. Brak bowiem najczęściej punktu zaczepienia, hasła, pod które zajrzeć by można do encyklopedii czy dzieł monograficznych. Nawet po szczegółowych badaniach nad komentarzem do satyr, które przeprowadził autor niniejszego studium, przygotowując ich wydanie w „Bibliotece Narodowej", sporo miejsc w tym utworze i w dalszych satyrach musiało pozostać bez wyjaśnienia; dopiero przypadek szczęśliwszy lub trafna uwaga czytelników może nas naprowadzić na właściwy trop.

Rezultaty prób rozwiązania tych i innych zagadek filologicznych *Sekretu* w badaniach dotychczasowych oraz w edycjach komentowanych uznać można właściwie za zerowe. Przykładem jaskrawym może tu być sprawa identyfikacji owego „Ezopa polskiego". Powszechnie dopatrywano się w nim Wojciecha Jakubowskiego (1712—1784), autora tomu: *Bajki Ezopa wybrane, wierszem francuskim przez de la Fontaine ułożone a przez Wojciecha Jakubowskiego [...] polskim językiem z przydatkami wydane*. Nie pamiętano przy tym zupełnie, że zbiorek Jakubowskiego ukazał się w r. 1774, podczas gdy pierwodruk *Sekretu* w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych" pochodzi z 1773. Nadto nikt nie potrudził się, aby sprawdzić, czy ów rzeczywiście napisał i wydał bajkę spokrewnioną tekstowo z powiastką przytoczoną w satyrze Naruszewicza. Błąd, o którym mowa, ma przeszło półtorawiekową historię, popełniony zaś został w edycji Mostowskiego z 1805 roku [5]. W ślady redaktora *Wierszy różnych* poszedł rychło Euzebiusz Słowacki w rozprawce o satyrach Naruszewicza [6], a także kolejni wydawcy satyr — Wilhelm Bogumił Korn [7], Jan Nepomucen Bobrowicz [8] i Piotr Chmielowski [9]. Ostateczną sankcję nadał tej łatwej do sprostowania pomyłce Ignacy Chrzanowski w dwukrotnie wydanym studium *O satyrach Naruszewicza* [10]. W tej sytuacji nie dziwi jej obecność w komentarzu obydwu popularnych wydań satyr w „Biblioteczce Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej". A przecież nie chodzi w tej sprawie wyłącznie o mniejszą czy większą dokładność konstatacji, lecz o istotne dla charakterystyki *Sekretu* stwierdzenie, z jakich źródeł czerpał Naruszewicz pomysły i motywy oraz jak te źródła przetworzył.

W kwestiach kłopotliwych, zestawionych wyżej, wypowiadał się jedynie autor objaśnień we wzmiankowanych tomikach „Biblioteczki

---

[5] A. Naruszewicz, *Wiersze różne*. T. 2. Warszawa 1805, s. 95.

[6] E. Słowacki, *Naruszewicza „Satyry"*. W: *Dzieła*. T. 3. Wilno 1826, s. 174.

[7] A. Naruszewicz, *Dzieła poetyczne*. T. 2. Wrocław 1826, s. 87.

[8] A. Naruszewicz, *Poezje*. T. 1. Lipsk 1835, s. 49.

[9] A. Naruszewicz, *Wybór poezji*. Warszawa 1882, s. 354.

[10] I. Chrzanowski, *O satyrach Naruszewicza*. „Pamiętnik Literacki", 1902, s. 234. Przedruk w: *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku*. Warszawa 1909, s. 137.

Uniwersytetów Ludowych". Potraktował te sprawy, podobnie jak większość swoich uwag komentatorskich, w sposób powierzchowny i werbalny, tłumacząc zaś dowolnie wybrane z kontekstu wyrazy — niczego właściwie nie wyjaśnił. Tak np. zamiast ustalić, kim była owa niewiasta uczczona w Atenach posążkiem „złotym lwicy", lub przynajmniej zgłosić nieczytelność aluzji Naruszewicza, poinformował, iż Ateny to „Stolica starożytnego państwa greckiego Attyki, słynna jako ognisko wiedzy i sztuki" [11]. Podobnie wzmiankę o „jeziorze Etyjopów" opatrzył niewłaściwym komentarzem, z którego wynika jedynie, że Etiopowie to „Mieszkańcy Afryki nad górnym Nilem" [12].

Nie inaczej też przedstawia się sprawa badań historycznoliterackich nad *Sekretem*. W minimalnym stopniu przyczyniły się one do poznania tego utworu, do rozwikłania jego trudności i ujawnienia ukrytych w nim pułapek filologicznych. *Sekret* nigdy właściwie nie był przedmiotem osobnych dociekań. Autorzy zajmujący się satyrami Naruszewicza — o tym utworze mieli najmniej do powiedzenia, nikt też poza ogólniki, nie zawsze słuszne i nie zawsze sprawdzalne, nie wyszedł. Zaważyło to, rzecz jasna, z jednej strony na filologicznej interpretacji utworu, z drugiej zaś na literackim komentarzu. Sprawy te wiążą się ze sobą dość ściśle. Jeśliby nawet uznać satyrę *Sekret* za utwór oryginalny, z punktu widzenia pomysłu i literackiego opracowania, a tak dotychczas powszechnie uważano, to jednak musi się postawić pytanie, na jakich przekazach poeta się oparł, choćby tylko w przypadku fragmentów wyżej zakwestionowanych. Znalezienie bowiem źródła czy źródeł Naruszewiczowskich aluzji jest równoznaczne z ustaleniem genezy poszczególnych miejsc, niejednokrotnie również ze sformułowaniem poprawnego objaśnienia.

Pytaniem o oryginalność poetycką, a więc o stopień zależności *Sekretu* od tekstów dawniejszej literatury, objąć wszakże należy analizowaną satyrę w całości, nie przesądzając oczywiście z góry odpowiedzi. Zabieg ten usprawiedliwiony jest dwojako. Tematyka milczenia i gadulstwa, plotkarstwa, niedyskrecji czy ich antytezy — umiejętności dochowywania tajemnic, w literaturze moralistycznej pojawiała się niejednokrotnie [13].

---

[11] A. Naruszewicz, *Satyry*. Warszawa 1925, s. 9.

[12] *Ibidem*, s. 7.

[13] Zob. np. Horacy, *Sermones*, I, 9. Słynny ten utwór parafrazował G. Piotrowski w satyrze VI, *Na importuna, gadułę niezbytego. Napisana na wzór Horacjusza satyry Ibam forte via sacra* (w: *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego*. Warszawa 1773, s. 28—33). Przeciw gadulstwu wystąpił w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych" (1772, t. 6, cz. 2, s. 317—330) anonimowy autor artykułu *Myśli o świegotliwości*. Pochwałę milczenia głosił wcześniej jeszcze „Monitor" (1767, nr 28, z 8 IV, s. 217—224), przytaczając w przekładzie polskim wiersz Pope'a zaczynający się od słów: „Milczenie! Rówienniku wieczności zgrzybiałej".

Mógł więc i tu Naruszewicz zapożyczyć się od któregoś z autorów wcześniejszych, jak to robił bez ceremonii w innych satyrach. W jego metodzie twórczej oraz w poglądach epoki na zagadnienia produkcji literackiej, w tolerowaniu, czy nawet zalecaniu korzystania z wzorów obcych, przetwarzanych i przystosowywanych do warunków narodowych, tkwi następne uzasadnienie powyższego pytania.

Jak zapatrywano się na te sprawy w pracach poświęconych satyrom Naruszewicza? *Sekret* nigdy, co prawda, nie cieszył się sympatią historyków literatury. Nieliczni tylko poświęcili mu obszerniejsze wzmianki, większość zaś pomijała go milczeniem. Ten brak uwagi wynikał najczęściej z przekonania o niskich walorach artystycznych tego utworu, o jego małej atrakcyjności literackiej i satyrycznej. Najdobitniej wyraziło się estetyzujące stanowisko w ocenie *Sekretu* w sądach Chrzanowskiego. Uczony ten widział w nim najgorszą odmianę satyry, która zatraciwszy już charakter poetycki stała się zwyczajną „prozą dydaktyczną". W świetle jego rozprawy *Sekret* to:

> suche kazanie o gadulstwie, rozwlekłe, bez życia, bez uczucia, bez koncentracji: autor kilkakrotnie się powtarza, raz po raz wracając do tego samego przedmiotu; dla urozmaicenia morałów przytacza bajkę, ale nie swoją, tylko Jakubowskiego; podaje charakterystykę fircyka, ale bladą i pozbawioną plastyki; a gada tak dużo, że chciał chyba gadulstwo gadulstwem obrzydzić; radę, którą daje plotkarzowi, można by śmiało dać jemu samemu:
>
> Bierz stąd prostą naukę, a pomów z kowalem,
> By ci gębę łokciowym zagwoździł bratnalem!
>
> Ze wszystkich satyr ta jest najsłabsza [14].

Do wyjątków należy zaskakująca i najwyraźniej nieprzemyślana opinia Kazimierza Brodzińskiego. Pisał on w pracy *O satyrze*:

> Kto szczególniej odmówi mu [Naruszewiczowi] łatwości imaginacji, bystrości porównującego dowcipu w pierwszej satyrze *Sekret*, która jest najwięcej ze wszystkich oryginalną i wypracowaną [15].

Pozytywnie ocenił *Sekret* również S. M. Rzętkowski:

> Nie ma w tej satyrze błyskotliwego dowcipu, żywej i kontrastów pełnej akcji, ale jest równy humor, głębokość poglądów i spokojność w wypowiadaniu spostrzeżeń [16].

---

[14] Chrzanowski, *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku*, s. 137. W podręczniku *Historii literatury niepodległej Polski* (Londyn 1947, s. 440) oceniając satyry Naruszewicza stwierdził, że „jako utwory poezji satyrycznej posiadają rzetelną wartość — z wyjątkiem pierwszej [*Sekret*], która jest nudnym i rozwlekłym kazaniem".

[15] K. Brodziński, *Pisma*. T. 5. Poznań 1873, s. 515. Podkreślenie S. G. Zob. również t. 4, s. 275.

[16] S. M. Rzętkowski, *Satyry Naruszewicza*. „Tygodnik Ilustrowany", 1871, nr 167, s. 121.

Nie tymi drogami poszła kariera *Sekretu* w badaniach historycznoliterackich. Krytycznie już ustosunkował się do niego Euzebiusz Słowacki, który, spośród dawniejszych badaczy, dokonał najobszerniejszego rozbioru tej satyry:

> Pierwsza satyra, *Sekret*, nie jest czym innym, tylko pospolitą i rozwlokłą deklamacją przeciwko tej moralnej wadzie nie dotrzymywania powierzonej tajemnicy. Poeta często jedne myśli powtarza, których ani dowcipem, ani sposobem wyrażenia nie uprzyjemnia. Szukając wszędzie dobitnych wyrażeń, bierze swoje przenośnie i podobieństwa z mowy i mniemań gminnych, i satyra jego jest pasmem gadek, które się co dzień o tym w rozmowach potocznych słyszeć dają [17].

W podobnym duchu pisali o *Sekrecie* i inni autorzy. Większość z nich przy tym albo pomijała ten utwór zupełnie w swoich rozważaniach [18], albo zbywała go aż nadto lapidarnymi wzmiankami, odnoszącymi się najczęściej do zawartości problemowej [19]. W ostatnich czasach szerzej omówił *Sekret* jedynie Konstanty Wojciechowski, oceniając go spokojnie i podnosząc momenty pozytywne. Próbował on nieco złagodzić jednostronność sądów Chrzanowskiego:

> Cała satyra jest narracją, ale narracją bardzo żywą. Dialogu nie ma w niej, akcji nie ma. Kompozycja [...] rozerwana, mianowicie pierwsza część satyry przydługim morałem, przydługim, bo kilkudziesięciowierszowym. Pochwała milczenia też upstrzona morałami. Jako dzieło sztuki jest zatem satyra ta wskutek budowy swej wadliwa, tym bardziej że jej zakończenie nie potęguje efektów, lecz je osłabia. Są w niej natomiast inne zalety: żywość opowiadania w pewnych partiach, śmiałość obrazowych określeń [20].

---

[17] Słowacki, *op. cit.*, s. 173.

[18] Zob. np. P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*. Z przedmową B. Chlebowskiego. T. 2. Warszawa [1899], s. 177. — S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. T. 3. Kraków 1904, s. 293—295. — A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 1. Warszawa b.r., s. 413. — S. Dobrzycki, *Historia literatury polskiej*. T. 1. Poznań 1927, s. 441—442. — I. Chrzanowski, *Poezja za Stanisława Augusta*. W książce zbiorowej: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 1. Kraków 1935, s. 343—344. — J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*. T. 1. Wrocław 1959, s. 151—152. — A. Bełcikowski, *Adam Naruszewicz jako poeta*. W: *Ze studiów nad literaturą polską*. Warszawa 1886, s. 327—332. — W. Borowy, *Naruszewicz*. W: *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 96—100.

[19] R. Pilat, *Historia poezji polskiej XVIII wieku*. Opracował L. Bernacki. Lwów—Warszawa 1908, s. 110. — J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Od Średniowiecza do XIX w.* Warszawa 1953, s. 453. — J. I. Kraszewski, *Naruszewicz jako poeta*. W: *Nowe studia literackie*. T. 2. Warszawa 1843, s. 146. — P. Chmielowski, *Adam Naruszewicz jako poeta*. Wstęp do: Naruszewicz, *Wybór poezji*, s. XX.

[20] K. Wojciechowski, *Wiek Oświecenia*. Lwów 1926, s. 215.

Na sprawę oryginalności tej satyry i jej zależności od wzorów literackich panował dotąd pogląd absolutnie jednolity, acz, jak się okaże z dalszych wywodów, z gruntu błędny. Wszyscy bez wyjątku badacze zaliczali *Sekret* do utworów oryginalnych Naruszewicza: jedni wyraźnie go do nich przyszeregowując, inni milczkiem — nie wymieniając wśród satyr naśladowanych.

2

Niespodzianki, niedwuznacznie prowadzące do zmiany tych ostatnich, utartych opinii na temat *Sekretu*, wyszły na jaw w toku pracy nad komentarzem do satyr. Przypadkowo dokonane odkrycie, o dużej wadze i pożytku dla poznania tajników omawianego utworu, otworzyło rozleglejsze nieco perspektywy badań nad *Sekretem* w szczególności, a nad techniką i metodą pisarską Naruszewicza w ogóle. Mowa tu o odszukaniu tekstu, który dla genezy satyry ma znaczenie najistotniejsze, był bowiem dla Naruszewicza źródłem inspiracji twórczej, nasunął mu pomysł i temat satyry, dostarczył argumentów moralistycznych. Dowodzą tego niezbicie liczne zbieżności problemowe i tekstowe.

Nie znanym dotąd „źródłem" *Sekretu* jest, pochodzący najprawdopodobniej z wczesnego okresu twórczości [21], Plutarcha traktat *O gadulstwie* (*Περὶ ἀδολεσχίας*, *De garrulitate*). Odkrycie niniejsze [22] umożliwiło równocześnie wyjaśnienie szeregu spraw dla komentarza kłopotliwych i trudnych, o których wspominało się wyżej.

Naruszewicz nie przepisał, rzecz jasna, Plutarchowej rozprawy, lecz jedynie częściowo wyzyskał ją dla własnych potrzeb i satyrycznego zamysłu. Nawiązywał zaś w kilku miejscach *Sekretu* bezpośrednio do tekstu Plutarcha: bądź w formie literackiej aluzji, bądź poprzez przekład wybranych fragmentów, przekład językowo wprawdzie swobodny, niekiedy tylko dosłowny, ale zawsze bliski duchowi oryginału. Pominął natomiast Naruszewicz większość szczegółów i anegdot, które do polskich stosunków nie dawały się zastosować, lub też zastąpił je, a nawet wzbogacił realiami ze swojskiej tradycji literackiej i obyczajowej czerpanymi. Związek jego satyry z traktatem greckiego moralisty szczególnie jest wyraźny nie poprzez lub nie tylko poprzez zbieżności frazeologiczne, lecz przez pokrewieństwo tematów i problemów, takich jak pochwała milczenia i krytyka gadulstwa, potępienie plotkarstwa i niedyskrecji, wskazanie na konieczność i walory dochowywania tajemnic, wreszcie przez wspólny klimat dydaktyczny i moralistyczną koncepcję utworów. Związkiem tym wyjaśnić można w pewnej mierze nie najlepsze rezultaty artystyczne

[21] T. Sinko, *Literatura grecka*. T. 3, cz. 1. Kraków 1951, s. 204—205.

[22] Na ślad Plutarcha naprowadził mnie prof. dr Stanisław Pigoń, za co składam mu w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

satyry, przerost moralizacji i tendencje kaznodziejskie, przewagę ogólnikowych refleksji nad satyrycznym i epickim konkretem. Z tego punktu widzenia dość przejrzyście tłumaczy się fakt, iż pod względem literackim najcenniejsze są te fragmenty satyry, w których Naruszewicz wyszedł poza tekst i problemy rozprawy Plutarcha, np. w celnej i lapidarnej charakterystyce fircyka-plotkarza (zob. w. 159—188).

Stopień zależności satyry Naruszewicza od traktatu Plutarcha oraz sposoby przyswajania i parafrazowania wzoru przez polskiego autora unaoczni najlepiej zestawienie tekstów [23].

Uznawszy, za Plutarchem [24], „słabość [25] języka" za najpospolitszą z „chorób dusznych, którym [...] Świat podlega" (w. 1—2), przedstawił Naruszewicz w mocno naciąganym koncepcie [26] skutki tego faktu (w. 5—10):

Z tej to, podobno, sama natura pobudki
Przystęp doń dwoistymi zagrodziła kłódki,
Żeby snadź warowniejszej niewolnik katuszy
Nie tak swobodnie paplał, co się dzieje w duszy,
A chociaż się z kościanej czasem wymknie klatki,
Zatrzymały go drugie przy wargach rogatki.

Jest to bardziej plastyczne rozwinięcie pomysłu Plutarcha, ujęte w zmienionej nieco perspektywie (s. 67—68):

A wszakże niczego natura tak starannie nie obwarowała w nas jak języka, na którego straży ustawiła zęby, abyśmy, jeśli nie usłucha on rozumu ściągającego „lejce błyszczące" i nie da się powściągnąć, mogli jego swawolę ukrócić, do krwi ugryzłszy.

Przejrzystą aluzję do anegdoty opowiedzianej w traktacie *O gadulstwie* stanowi cytowana wyżej wzmianka o bohaterskiej i umiejącej dochowywać tajemnic ateńskiej niewieście (zob. w. 147—151). Czytamy na ten temat u Plutarcha (s. 73):

Pięknym też darem uczczono stałość Leajny; była ona heterą [27], kochanką Harmodiosa i Aristogejtona i wtajemniczona w spisek przeciwko tyranowi,

[23] Traktat *O gadulstwie* cytujemy w przekładzie polskim za: Plutarch, *Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych.* Przełożyła i opracowała Z. Abramowiczówna. Wrocław 1954. BN II, 86. Lokalizację cytatów podajemy w tekście w nawiasach.

[24] Plutarch (*op. cit.*, s. 66) wymienia gadulstwo wśród „chorób duszy", takich jak „chciwość, ambicja, lubieżność".

[25] Jest to określenie dwuznaczne, *słabość* bowiem znaczy albo nieumiejętność trzymania języka za zębami, albo chorobę.

[26] Obruszał się nań z komiczną powagą Słowacki (*op. cit.*, s. 174) kiedy po zacytowaniu *Sekretu* (w. 1—12) oceniał go ostro i zgryźliwie: „Takie myśli są tylko próżną dowcipu igraszką i zamiast rzucenia śmieszności na wadę, czynią raczej śmiesznym nauczyciela, który na nię powstaje".

[27] Plutarch, *op. cit.*, s. 73, przypis 27: „Imię hetery, Leajna, znaczy »lwica«".

jako kobieta dzieliła przynajmniej ich nadzieje. Bo i ona piła szał natchnienia z owej szlachetnej czary Erosa i przez tego boga została przygotowana na uczestniczkę tajemnic. Skoro więc tamtym się nie udało i zginęli, badana i zmuszana mękami do wskazania ukrywających się jeszcze spiskowców, nie uległa, oparła się, wykazawszy przez to, że uczucia tamtych nie były czymś niegodnym, skoro taką niewiastę kochali. Ateńczycy zaś odlali ze spiżu lwicę bez języka i ustawili ją w bramie Akropolu, przy czym odwaga zwierzęcia tego miała wykazywać jej niezłomność, a brak języka — jej milczenie i wierność świętości tajemnicy.

Tu również znajduje się źródło sentencji, która, według Aliny Aleksandrowicz, jest ukształtowana „na wzór ludowego czy zaczerpniętego z mowy potocznej »porzekadła«" [28]. Brzmi ona (w. 195—196):

Nie ustąpi milczenie częstokroć wymowie.
Gadać nas uczą ludzie, a milczeć bogowie.

Obszerniej wypowiedział się na ten temat Plutarch (s. 73):

Nigdy żadna rzecz wypowiedziana nie przyniosła tyle pożytku co przemilczana. Przemilczaną zawsze można wypowiedzieć, ale wypowiedzianej już nie pokryje milczenie, tylko rozchodzi się ona i rozpowszechnia. Dlatego to myślę, że za nauczycieli mowy mamy ludzi, ale za nauczycieli milczenia — bogów, bo uczymy się go w misteriach i tajnych obrzędach.

Niespodziewane pokrewieństwo z Plutarchem zdradza również bajka przytoczona przez Naruszewicza z powołaniem się na „Ezopa polskiego". W wersji *Sekretu* wygląda ona następująco (w. 127—146):

Pięknie nasz Ezop polski o jednej z tych właśnie
Sekretnych tibisolek włożył miedzy baśnie,
Jako ją mąż, doświadczyć chcąc, jeśli sekretu
Dotrzyma, zaprowadził w kącik gabinetu
I po srogich zaklęciach dziką rzecz wydaje,
Że onegdaj zniósł większe od gęsiego jaje.
Zadumiana małżonka na duszę przyrzekła,
Że gdyby do samego zapaść miała piekła,
Nie wyda tajemnicy. Alić za dni parę
Tyle się jajec zniosło, żebyś nimi farę
Zarzucił na Wielkanoc: tamta na ulicy
Powiada, że po troje znieśli ich ławnicy,
Owa, że wójt zniósł cztery, a zaś dalsze wieści
Głosiły, że pan burmistrz posadził do sześci.
Całe miasto cud sobie zwierza pod sekretem:
Ślusarz szepce z kowalem, foryś ze stangretem,
Więc fizycy się pocą, piszą gazeciarze,
Roznoszą po dewotkach pobożni bajarze,
A gdy przyszło do sęku i do kłębu z nici,
Poznano, iż to język wypaplał kobicy.

[28] A. Aleksandrowicz, *Z techniki artystycznej satyr Adama Naruszewicza. (Wybrane zagadnienia).* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio F.: Nauki Filozoficzne i Humanistyczne, t. 11 (1956), s. 218.

Podobną w konstrukcji i pomyśle anegdotę, skierowaną przeciw gadatliwości kobiet, znaleźć można u Plutarcha (s. 76—77):

Senat rzymski obradował kiedyś nad tajną sprawą przez szereg dni, a że w mieście budziło to niepewność i podejrzenie, żona jednego z senatorów, skądinąd rozsądna, ale przecież kobieta, nalegała na męża ustawicznie błagając, żeby jej tajemnicę powierzył. Były tam i zaklęcia, i przysięgi milczenia, i łzy, że jej nie ufa. A Rzymianin, chcąc wykazać jej nierozsądek, powiedział w końcu: — „Postawiłaś na swoim, kobieto. Słuchaj przeto, co za groźne i złowieszcze wydarzenie: kapłani nam donieśli, że widzieli lecącego skowronka w złotym hełmie i z włócznią. Rozważamy teraz ten prognostyk wespół z wieszczkami i nie wiemy, czy jest zły, czy dobry. Ale ty to zamilcz". To powiedziawszy udał się na forum. Niewiasta zaś pierwszą ze służebnic, która się nawinęła, odciągnęła na stronę i zaczęła bić się w piersi i szarpać włosy jęcząc: — „Biada!... o mój mężu!... o moja ojczyzno! Cóż się z nami stanie?..." Oczywiście chciała wywołać u służebnicy zapytanie: — „A co się stało?" A gdy tamta zapytała, opowiedziała jej wszystko, dodając wspólną wszystkim gadułom śpiewkę: — „Nie mów tylko nikomu, zamilcz". Służebna ledwie odeszła, już zdążyła powtórzyć rzecz jednej ze współtowarzyszek, która była akurat nie zajęta. Tamta opowiedziała kochankowi, który podówczas nadszedł, i tak cała historia trafiła aż na forum wyprzedzając tego, kto ją wymyślił. Spotkał go ktoś ze znajomych i pyta: — „Czy prosto z domu przychodzisz na forum?" — „Prosto". — „A nic nie słyszałeś?" — „A co nowego się stało?" — „A widziano skowronka lecącego w złotym hełmie i z włócznią, i konsulowie mają zwołać senat w tej sprawie". Ten się roześmiał: — „Oj, żono! Cóż za szybkość! Już mnie plotka wyprzedziła na forum". Poszedł więc uspokoić konsulów, a wróciwszy do domu, aby żonę ukarać, rzekł: — „Zgubiłaś mnie, żono! Wyszło na jaw, że to z mego domu tajemnica się rozeszła, i teraz muszę iść na wygnanie z powodu twojej niepowściągliwości". Ta jęła się wypierać i twierdzić, że wszak słyszało to prócz niego trzystu mężów. — „Skądże trzystu? Skoro tak nalegałaś, wymyśliłem to, by ciebie wypróbować". Tak to ów senator z całą ostrożnością i bezpieczeństwem doświadczył żonę, tak jak w pęknięte naczynie nie wlewają wina ani oliwy, tylko wodę [29].

Na tym przykładzie najlepiej podpatrzyć można metodę Naruszewiczowskiej parafrazy. Schemat fabularny, zawartość problemowa i ostrze satyryczne anegdoty są w obydwóch wypadkach prawie identyczne.

[29] Z powiastką tą blisko spokrewniony jest słynny *Papirius*, o którym J. Krzyżanowski (*Romans polski wieku XVI*. Warszawa 1962, s. 18) pisze: „celnie wymierzony przeciw gadatliwości kobiecej, a prawiący o żonie senatora rzymskiego, której syn, nagabywany o zwierzenie tajemnicy obrad, oświadczył, iż senat debatował nad wprowadzeniem poligamii; zrodzona w ten sposób plotka wywołała rewolucję wśród niewiast, domagających się zaprowadzenia wielomęstwa". Motyw ten szeroko był znany w literaturze średniowiecznej, pojawił się m. in. w *Saturnaliach* Macrobiusa, w *Historiach rzymskich* i w opowiadaniach o przygodach Marchołta. Nie poniechano go zresztą i w czasach nowożytnych, o czym świadczy np. nowela *O pierzchliwej ciekawości białogłowskiej*, znajdująca się w rękopiśmiennym zbiorze z poł. w. XVII, pt. *Różne historyje z różnych wiarygodnych autorów wybrane* (w: *Historie świeże i niezwyczajne*. Opracowała T. Kruszewska, Warszawa 1961, s. 55—56).

A przecież nie na Plutarchu oparł autor *Sekretu* własne opracowanie motywu. Zadecydowała tu niewątpliwie obcość i odległość realiów obyczajowych, mało czytelnych i niezbyt wyrazistych dla polskiego odbiorcy. Anegdota ta mogła mieć dla satyry skierowanej przeciw gadatliwości i plotkarstwu niemałe znaczenie jako przykład lapidarnie i celnie ilustrujący inkryminowane wady. Należało ją jednak spolszczyć. W pomoc przyszedł Naruszewiczowi Jan Stanisław Jabłonowski (1669—1731), kanclerz wielki koronny za Stanisława Leszczyńskiego, autor dzieł dewocyjnych i publicysta, tłumacz bajek Ezopowych, które wyszły w roku jego śmierci w Lipsku pt. *Ezop nowy polski* [30]. On też jest owym tajemniczym „Ezopem polskim", bajka zaś przytoczona przez Naruszewicza nosi w jego zbiorze numer 23 i tytuł *Białagłowa i sekret*. Treścią jej najobszerniejszej części środkowej jest drastyczna próba sprawdzenia dyskrecji kobiecej, opowiedziana rozwlekle i bez godniejszych uwagi rezultatów artystycznych [31]:

Jeden jegomość chciał swojej jejmości
W tym to sekrecie doznać stateczności.
Idąc spać z żoną wziął jaje kokosze
I o północy krzyknie: „Żono! Znoszę!
Oto sam jaje, którem zniósł dopiero,
A bole cierpię, jak cięty siekierą."
Porwie się żona i woła: „A to co?"
Widzi te jaje, nie wie jaką mocą
To się tak stało, czyli też przez czary,
Czy też przez boskie i sądy, i kary.
Mąż wtem jej mówi: „Moja żono droga,
Ta awantura jest mi barzo sroga,
Ludzie się ze mnie będą niepochybnie
Jedni śmiać, drudzy palcem niepochlibnie
Skazywać będą. A przeto cię proszę,
Abyś zamilkła, że ja jajca znoszę.
Niechaj te cuda u nas się zatają,
Niechaj nieszczęście weźmie swoje jajo!"
Żona przysięga, że w świecie nikomu
O tym nie powi, ni wyniesie z domu.
Ale ledwo dzień, ledwo z łóżka wstała,
Do przyjaciółki dobrej pobieżała:
„A wiesz co, kmoszko? Straszne się dziś rzeczy
Z mym panem stały! Aleć wprzód na pieczy

[30] Przedrukowywano je w XVIII w. jeszcze trzykrotnie w latach: 1750, 1767 i 1788.

[31] Nawiązując do drugiej części tytułu dziełka J. S. Jabłonowskiego F. K. Dmochowski (*Sztuka rymotwórcza*. Opracował S. Pietraszko. Wrocław 1956, s. 58 BN I, 158) pisał (II, w. 299—300):

Nie z dużym smakiem czytam *Sto bajek i oko*,
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.

Miej sekret, abyś to nie powiedziała
Żywemu człeku!" — Ta przysiąc musiała. —
„Oto mój mąż dziś zniósł jaje jak kurze,
Przysięgam na to, nie rozum, że bzdurzę.
Lecz jeszcze cię raz ja o sekret proszę,
Bobym zginęła, że wszystko roznoszę".
„Drwisz — rzecze kmoszka. — Chciałażbym cię zgubić?
Umiem się i ja też w sekrecie lubić".
W tym się rozeszły. Ledwo nie udusi
Sekret tę kumę i bieżyć już musi
Do swej sąsiadki, opowiadać cuda,
Lecz pod sekretem; rzecz swoją tak uda,
Że miasto jaja, co miał znieść jednego,
Trzy powiedziała z przyczynku lepszego.
Idzie to dalej, jedna drugiej baje,
A każda więcej jajec z nich przydaje,
Lecz pod sekretu obowiązkiem wielkim!
Aż tajemnica jest wszystkim i wszelkim
Po całym mieście cale rozgłoszona.
Ale tak dobrze w jajcach rozpłodzona,
Że nim się skończył dzień ten, do wieczora,
Mówiono, że mąż zniósł sto jajec wczora [32].

Wersja Naruszewicza, nawiązująca tematycznie do anegdoty Plutarcha, bliższa jest oczywiście bajce Jabłonowskiego. Ale i od tej ostatniej różni się znacznie: lapidarnością, celnością ostrza satyrycznego, bardziej uogólniającą koncepcją i rozwinięciem pomysłu. Tekst Naruszewicza jest więc swobodną, oryginalną w pomyśle i wcale odległą od źródła trawestacją bajki Ezopowej ze zbiorku Jabłonowskiego. Zaostrzył autor *Sekretu* humorystyczną i satyryczną wymowę wzoru zarówno przez objęcie oficjalnych osobistości miejskich (a nie jednego tylko człowieka) ową niebywałą i skandaliczną plotką, jak i przez nadanie jej szerszego rozgłosu i znaczenia. W tym ostatnim wyszedł on poza opracowanie Jabłonowskiego, a zbliżył się do Plutarcha, na nim niejako wymodelowawszy swoją parafrazę. Respektując więc schematy i pomysły obu autorów, nawiązując do ich sformułowań, na tej podstawie dał jednak Naruszewicz nowe opracowanie motywu, wersję anegdoty zupełnie oryginalną, niepodobną we wszystkich szczegółach do żadnego ze źródeł, przystosowaną do określonych celów moralizatorskich i satyrycznych *Sekretu*.

Traktat Plutarcha i bajka Jabłonowskiego nie wyczerpują kręgu powiązań tekstowych *Sekretu* z dawniejszą tradycją literacką. Wiele fragmentów tej satyry nasuwa podejrzenia, nie dające się w tej chwili ani potwierdzić, ani obalić, że również i one mają jakieś zaplecze filologiczne, że nie są oryginalnym tworem myśli Naruszewicza. Na jeden jeszcze

---

[32] J. S. Jabłonowski, *Ezop nowy polski*. Lipsk 1731, s. 53—55.

szczegół musimy zwrócić uwagę, zwłaszcza że i dla komentarza ma on znaczenie podstawowe. Chodzi tu o źródło wiadomości o „jeziorze Etyjopów". Przytoczmy ponownie interesujący nas tu fragment *Sekretu* (w. 109—114):

Patrząc na wielomówność waszego ozora,
Rzekłbyś, że z was niejedna z owego jeziora
Etyjopów chłysnęła, skąd, kto tylko pije,
Póty mu się mózg młyńcem po głowicy wije,
Aż cokolwiek ma w sercu, z niezmiernej szczerości
Wszystko powie, na haku by miał wietrzyć kości.

W pismach autorów starożytnych wzmianki na ten temat są nadzwyczaj skąpe, i to zarówno jeśli chodzi o właściwości baśniowe „jeziora", jak i jego geograficzne usytuowanie. Herodot w księdze II *Dziejów* wspomina o wielkim jeziorze, „dokoła którego mieszkają koczujący Etiopowie" [33]. Bez żadnego z tym związku i nieco dalej, w następnej księdze, odszukać można wzmiankę o cudownym źródle znajdującym się w krainie Etiopów:

Gdy ze swej strony Ichtyofagowie zapytywali króla o długość życia Etiopów i o ich pożywienie, odpowiedział, że większość ich dochodzi do stu dwudziestu lat, niektórzy nawet i tę liczbę przekraczają; a żywią się gotowanym mięsem i piją mleko. Na wyrażony z powodu tych lat podziw wywiadowców, miał ich zaprowadzić do pewnego źródła, w którym jeśli się kto umył, ciało jego nabierało większego blasku, jak gdyby to źródło oliwą płynęło; wychodził zaś z niego zapach jakby fiołków. Woda tego źródła jest wedle opowiadania wywiadowców tak lekka, że nic na jej powierzchni nie może pływać — ani drewno, ani lżejsze od drewna przedmioty, lecz wszystko idzie na dno. Jeżeli ta ich woda istotnie ma taką właściwość, jak się opowiada, to może dzięki niej osiągają tak późny wiek, ponieważ używają jej do wszystkiego [34].

Nie posiadała ta woda jednak zdolności odbierania ludziom rozumu, na co Naruszewicz niedwuznacznie wskazuje; nie na tej więc tradycji i nie na tekście Herodota oparł się satyryk. Wiadomość o „jeziorze Etyjopów" i jego niezwykłych właściwościach zaczerpnął Naruszewicz natomiast z księgi XV *Przemian* Owidiuszowych, przy czym w sposób bardziej zgodny z własnymi potrzebami satyrycznymi niż z tekstem rzymskiego poety zinterpretował znalezioną tam wzmiankę. Owidiusz wyliczając „wody, którym się dostało Przemieniać umysł nawet, a nie tylko ciało", pisze (w. 319—321):

Cui non audita est obscenae Salmacis undae
Aethiopesque lacus? quos quisquis faucibus hausit,
Aut furit aut patitur mirum gravitate soporem [35].

[33] Herodot, *Dzieje*. Przełożył z języka greckiego i opracował S. Hammer. Warszawa 1954, s. 131.

[34] *Ibidem*, s. 212.

[35] P. Ovidius Naso, *Metamorphoses*. Lipsiae MCMIX, s. 314 (XV, w. 319—321).

W przekładzie polskim Brunona Kicińskiego wiersze te brzmią (w. 327—330):

Któż nie słyszał o sprosnej krynicy Salmaki
Lub Etiopów jeziorze? To ma przymiot taki,
Że kto w nim wody czerpie, tego szał napadnie
Albo go sen tak zmorzy, iż legnie bezwładnie [36].

Fakt, że wersja Naruszewicza odbiega wcale daleko od oryginału, że go jednokierunkowo wypacza i naciąga do doraźnych zamierzeń satyrycznych, fakt niezwykle wymowny dla poznania Naruszewiczowskiej techniki zapożyczeń, prowokuje do postawienia pytania, czy przypadkiem nie zaważyły tu jakieś względy uboczne, np. inspiracja któregoś ze staropolskich przekładów poematu Owidiusza. *Metamorfozy* tłumaczono w XVII w. dwukrotnie. Przekład pierwszy, Jakuba Żebrowskiego, był Naruszewiczowi dobrze znany, skoro z niego właśnie zaczerpnął drugie motto do satyry *Szlachetność*. Interesujący nas fragment posiada u Żebrowskiego następującą szatę słowną:

Kto plugawej Salmaki niewiadoczen zdroju?
Jezior także tatarskich? Których kto napoju
Usty swymi doskoczy, lubo on odbędzie
Rozumu, lub cierpieć subet ciężki będzie [37].

Przy całej naiwności i prymitywizmie sformułowań oraz niewczesnych próbach podstawienia realiów bliższych czytelnikowi polskiemu (jeziora tatarskie!) tłumaczenie Żebrowskiego zachowuje wcale wiernie myśl oryginału i jako źródło pomysłu Naruszewicza nie może być brane pod uwagę. To samo twierdzenie odnieść należy również do przekładu wydanego dwa lata później (w r. 1638), który powstał pod piórem Waleriana Otfinowskiego:

Co za przymiot ma w sobie Salmakus plugawy
I murzyńskie jeziora, których kto skosztuje,
Albo szaleje, albo ciężkim snem choruje [38].

Tak więc wyłącznie inwencji Naruszewicza przypisać należy to wyraźne, zresztą na tle kontekstu satyry uzasadnione, przesunięcie akcentów i modyfikację treściową.

---

[36] Owidiusz, *Przemiany*. Przekład w wyborze według B. Kicińskiego. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Krókowski. Wrocław 1953, s. 286. BN II, 76.

[37] *P. Owidiusza Nasona Metamorphoseon, to jest Przeobrażenia.* Ksiąg piętnaście. Przekładania Jakuba Żebrowskiego. Kraków 1636, s. 385. *Niewiadoczen* — nieświadomy, niewiedzący; *subet* — śpiączka, letarg, sen chorobliwy, głęboki.

[38] *Księgi Metamorphoseon, to jest Przemian od Publiusa Owidiusza Nasona wierszami opisane, a przez Waleriana Otfinowskiego, podczaszego Ziemie Sędomirskiej, na polskie przetłumaczone i do druku podane.* Kraków 1638, s. 620.